№ 3. 21 STYCZNIA 1923 r. Rok V

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika miesięcznie 500 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
21. N. Agnieszki P. M.
22. P. Wincentego i Anast. M.
23. W. Ildefonsa B. W.
24. S. Tymoteusza B. W.
25. C. Nawróc. św. Pawła
26. P. + Polikarpa B. M. Pauli
27. S. Jana Złotoustego

BAJKI NIE BAJKI.

O złej wróżce „Modzie"

Miała raz jedna matka dwie córeczki małe:
Jedną nazwała Szczęściem, a Radością - drugą.
Bawiły się szczęśliwie z wierną starą sługą,
Która, mrucząc pacierze, stawiała kabałę.

Stara niania się Życiem, Życiem — dobrym zwała.
Była zdrowa, choć stara. Boć jej los złowrogi,
Podciął zmęczone stopy: ślepa osiwiała,
Nie mogła już odnaleźć do dziewczynek drogi.

I na rozstaju siadła. Przyszła niania młoda.
Wraz z nią przybiegły nowe, odmienne zwyczaje:
Uczyła, jak wymawiać swoje imię „Moda",
Jak się tańczy, jak chodzi, jak się ładnie staje.

Dziewczynki rosły prędko. O starej nianiusi
Zapomniały zupełnie. Jak laleczki strojne
Przychodziły „dzień dobry" mówić swej nianiusi,
Płytkie nadmiernie próżne, ufne i spokojne.

Gdy raz zbłądziły w lesie spotkała je siwa
Staruszka ślepa — Życiem oddawna nazwana
I rzekła: „dzieci moje"! nie ten szczęśliw bywa,
Komu tylko rozrywka jest jedynie dana!

Zaklęła Was zła wróżka—Modą wy ją zwiecie
Uczyła Was jak nosić wstążki, suknie strojne.
I same, dotąd, biedne dzieciny nie wiecie,
Żeście w lalki zmienione! jakieście spokojne!

Zbudźcie się z czarów Mody— spojrzyjcie wokoło,
Nauczcie się, jak patrzeć i jak czuć potrzeba,
W prawdę ubierzcie oczy, w myśl rozumną czoło,
Szanujcie pracę ludzką i kęs czarny chleba.

Janina Cygańska.

Prasa to potęga.

Prasa t. j. słowo drukowane w naszym społeczeństwie ma wielkie i doniosłe znaczenie. Tylko, zakuci przez długie lata w kajdany niewoli nie mieliśmy możności poznać należycie pożytku jaki z prasy otrzymać można. Dla tego też „Goniec Częstochowski zwraca uwagę czytelników na znaczenie prasy w swoim dzienniku, z ktorego, za innymi pismami, wyjątki podajemy:

„Uczeni i dyplomaci mówią, że prasa jest siódmem mocarstwem świata, jeżeli tak mówią uczeni i dyplomaci, to znaczy że tak jest i należy to doceniać. Kto więc tego nie doceni nie interesuje się prasą i nie ocenia jej kierunku z punktu państwowego i społecznego, sam sobie szkodzi, szkodzi sobie osobiście, społecznie i materjalnie.

Wszystkie narody, które doniosłość prasy zrozumiały, odrazu wysunęły się na czoło innych społeczeństw pod względem wiedzy, dobrobytu i porządku społecznego.

Nie mówiąc o Ameryce, gdzie niema najskromniejszego codziennego wydawnictwa prowincjonalnego, któreby nie przenosiło liczby stu tysięcy egzemplarzy. Na całym zachodzie w Europie a szczególnie w Niemczech czytelnictwo jest tak rozwinięte, że tam niema człowieka, któryby nie przeczytał codzień przynajmniej jednej gazety. Najlepszym dowodem, że Poznańskie, Śląsk i Pomorze będące jeszcze pod zaborem pruskim, wykazywały największe nakłady pism polskich. Pod względem czytelnictwa nasza kongresówka, chociaż materjalnie lepiej sytuowana, najmniej odczuwała potrzeby tego niezbędnego w życiu codziennem pokarmu duchowego. Jak czytelnictwo niesie uświadomienie i kulturę to przytoczymy choćby taki mały na pozór przykład z życia reemigrantów, a nawet tylko sezonowych wychodźców, którzy gdy wracają do kraju, to odrazu znać na nich inne uświadomienie i obejście, pewność siebie i godne zachowanie.

Na zachodzie nietylko gazety czytają ale tam każdy pismo kupuje i nikt nikomu pisma, które zawsze można nabyć nie pożycza. Naoczny świadek opowiadał nam fakt, że gdy wyruszono z pewnej stacji. na której roznoszono gazety, cygara i owoce, pewien pasażer zwrócił się do sąsiada o pożyczenie kupionej gazety, ten mu odpowiedział: „Starczyło panu na kupno cygara kup pan sobie i gazetę, która zawsze się panu przyda i dla zawartych w niej wiadomości, dla zabicia czasu i na papier". Jak się później. okazało tak uświadomionym

---

4

Ignaaja Piątkowska

Ułuda.

Obraz sceniczny w trzech odsłonach

Ciąg dalszy

IZA

Mówię tylko prawdę, ale cóż to może pana obchodzić bo przyznaję szczerze, iż nie chciałbym panu najmniejszej przykrości z tego względu czynić. Przyjechał pan do domu mego wuja na kilkodniową kwaterę ze swoim pułkiem, a że w potyczce bojowej padł pan ranny, i dłużej też musiał pozostać, jesteś tak samo obcy jak i ja której gniazdo rodzinne wróg bezlitosny, zaczął palić, a schroniłam się tu aby wśród zgliszczów spalonego Kalisza nie zginąć. Przed rozszalałem żywiołem goniących nas płomieni uciekłam tu z rodzicami rodzeństwem gdyż ja nie chcę teraz umierać, chcę żyć aby doczekać zmartwychwstania Ojczyzny, a obydwóch wrogów jej zagłady.

MITROFAN

I ty do mnie mówisz barisznio wiedząc żem Rosjanin nie boisz się wygłaszać takich życzeń.

IZA

Co? ja miałabym się bać pana? Jak to widoczne że nie znasz duszy kobiety polskiej. Wierzaj kapitanie że gdybym widziała w tej chwili szafot przygotowany dla ciebie, albo kulę w pierś moją wymierzoną powtórzyłabym to samo — tak powtórzyłabym że pragnę waszej, a więc Rosji zagłady, pogromu tak samo jak pragnę zniszczenia potomków krzyżackich, bo wtedy dopiero pewną będę, że nasz orzeł biały wyrwie się naprawdę z pęt potwornej niewoli.

MITROFAN:

Wierzę, że jako Polka pragniesz wolności dla Ojczyzny, ale chcesz wyrwania się ze szpon germańskich i słuszne to żądanie, ale my bratnie narody słowianie. Ot piękna legenda o trzech braciach Czechu, Lechu i Rusinie. Czy nam potomkom tych praojców wspólnych, godzi się rozdzielać z sobą. Stwórzmy raczej jedność, a będziemy mieli wielką wszechpotężną Ojczyznę naszą słowiańską matuszkę Rosię, a wtedy i nam rosjanom i wam Polakom będzie charaszo razem. — Uprzedzacie się tylko pani, ale wierzajcie mi, że przyszłość Polski z Rosją tylko istnieć może.

IZA: (z oburzeniem).

Przenigdy! na zatracenie jej ostatnie tchnienie moje skierowane będzie o wyrwanie z pęt moskiewskich Polski.

obywatelem był zwyczajny górnik, rodowity francuz.

Rodzina polska dbać jednak musi, aby pismo, wprowadzone pod jej dach, nie zatruwało czytelników fałszem i jadem nienawiści.

Partyjnictwo, które w naszej odrodzonej Ojczyźnie przybrało tak nienormalne i wysoce niebezpieczne rozmiary dla całości i rozwoju państwa, swe obłędne rozwydrzenie zawdzięcza prasie partyjnej, niecofającej się w swym zacietrzewieniu przed żadną kalumnią w przypisywaniu hańbiących czynów politycznemu przeciwnikowi.

Prasa partyjna wrogich sobie obozów nie szczędzi Kościoła, osób ni władzy, jak zły duch podsyca i roznamiętnia tłumy, uzbraja i prowadzi do walki bratobójczej.

Skrajni partyjnicy przez swą ślepotę duszy chcą budować nienawiścią, gdy nauka Chrystusa dowiodła przez tyle wieków, że budować można tylko miłością i tolerancją.

Zasłużony publicysta Z. Dębicki na łamach Tygodnika Ilustrowanego mówi:

Na kartkach naszej historji, w wiekopomnym akcie Unji Horodelskiej, jak klejnot drogocenny, świeci miłość, ona jedna, która „nie działa marnie, kładzie koniec niezgodom uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju, skupia co się rozpierzchło, podźwiga, co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nieulęknie się gróźb niczyich".

Naród, który z górą przed 500 laty (1412 roku) złożył podobne wyznanie wiary, czyliż może dzisiaj pogasić takie, jak to, światło na swojej drodze i zanurzyć się w odmęt waśni domowej, która osłabia i niszczy wiązania państwa i grozi nam przewlekłą i długą chorobą?

Nienawiść przeciwko szlachcie, przeciwko panom, przeciwko inteligencji może być w masach ludowych tak szeroko wyzyskiwana przez demagogję lewicową tylko na tle przeżytków historycznych, które gdzieindziej dawno już przekształciły się w nowoczesne formy walki interesów, a nie walki ludzi, rzucających się sobie do gardła w imię ciasnej ideologji, którą życie niebawem porwie na strzępy bo woła ona coraz głośniej o ideały a nie o doktryny.

Prasa lewicowa roi się od inwektyw na prawicę i odwrotnie, prawica oskarża lewicę. Zdawaćby się mogło, przy omijaniu zasady audiatur et altera pars, że po jednej stronie zgrupowali się sami ludzie uczciwi i prawi, Polacy naprawdę kochający Polskę, po drugiej świadomi szkodnicy, wrogowie narodu państwa. Przytem lewica mówi o sobie, że jest tą uczciwą stroną, a prawica o sobie.

Prawda nie jest przywilejem tego lub in-

MITROFAN

Porzućmy kwestje polityczne panno Izo i powiedz mi co ja osobiście jestem pani winien. Od powrotu mego do zdrowia jesteś dla mnie tak okrutną. Nigdy nie spojrzysz na mnie łaskawie, nigdy nie przemówisz do mnie życzliwego słowa. Wierzaj pani to czyni mię bardzo nieszczęśliwym. Nie znałem twej Ojczyzny, jeno z dum naszych teorbanistów i lirników starych i pragnąłem bardzo poznać tę krainę cierpień i niewoli. Jestem tu już od roku i przyswoiłem sobie nieco wasz język, bom wpierw znał go trochę, a nie znaną mi ziemię i lud tej ziemi ukochałem *(cicho)* matka moja jest polką, z jej mlekiem też wyssałem miłość do jej Ojczyzny.

IZA

(ze zdziwieniem) Matka pańska polka? *(po chwili z oburzeniem)* i wyszła za moskala — Polka?

MITROFAN

Nie potępiaj jej pani — ona kochała.

IZA

(z pogardą w głosie) Tak i we własnym synu wychowała wroga swej Ojczyzny, który widzi promienną przyszłość jej w zespoleniu z matuszką Rosją — ha! ha! ha! i pan mi o takiej miłości mówi i nią tłomaczy swą matkę wierzaj kapitanie, że dla nas polek pierwszą jest miłość ojczyzny a potem dopiero uczucia osobiste.

MITROFAN

Izo nie bądź okrutną, nie zatapiaj, sztylet w me serce, ty wiesz, ty musisz chyba przeczuwać czem jesteś dla mnie. Ja ciebie kocham, ja ciebie ubóstwiam więcej niż życie niż wszystko na świecie.

IZA

Na Boga! przestań pan, mnie nie wolno słuchać słów takich od wroga mej ojczyzny.

MITROFAN

Złocista biało panienko! ulituj się nademną, ja dziki ukrainiec, błagam cię o wzajemność uczucia. Ja wiem, że nie jesteś mi obojętną, byłem ciężko ranny, ty tylko jedna nie odstępowałaś łoża biednego kozaka. Twój uśmiech był mi kojącym balsamem, ta jak anioł czuwałaś przy mnie nocą, a gdy w gorączce wołałem matki schylałaś się nademną ze łzami w oczach — o ja dobrze to pamiętam, bo miewałem chwile przytomności. Izo! po co silisz się na obojętność, po co zaprzeczasz własnemu uczuciu. Duma patryjotki polki zagłusza szept twego serca, ale ja wyczułem duszę twoją, wyczułem że ona pokrewną mojej i razem przeznaczono nam iść przez życie. Gdy do modrzewiowego dworu twego wuja przeniesiono mnie z pola bitwy umierającego, ujrzałem przez osłonę zamglonych oczu ciebie i przeczułem w tej chwili żeś moim przeznaczeniem — Izo miej litość nademną za chwilę wyruszam z tąd — może to ostatnie nasze pożegnanie.

nego stronnictwa. Każde ugrupowanie polityczne posiada jej części. Z tych części składa się dopiero całość, która jest własnością narodu, Dlatego ideał zgody społecznej nie może być wyhodowany na podłożu programowym jednego tylko stonnictwa, ale musi powstać drogą zestawienia programów wszystkich stronnictw, z których każde odda swoją część prawdy na rzecz prawdy powszechnej. Jej światło dopiero położy kres zaślepieniu tych, co tylko siebie, a całości narodowej wzrokiem objąć nie mogą.

Bez tego światła ideal zgody społecznej będzie zawsze tylko czczem hasłem, a ideał państwa silnego fikcją, która się nigdy nie urzeczywistni".

Kilka słów w obronie pisarzy gminnych.

W piśmie ludowym „Wyzwolenie" z dnia 17 XII. 1922 r., niejakis p. Jan Szafranek w artykule pod tytułem „Kto dopomógł prawicy przy wyborach?", ubolewając, iż prawica otrzymała mnóstwo głosów chłopskich i wyliczając powody tego — między innemi dowodzi, iż prawicy dopomoglo „przekupstwo rozmaitego gatunku nicponiów", bez żadnych niejasności od razu twierdzi, iż tymi nicponiami są. zbankrutowani wójci i pisarze gminni" i dodaje „ci którzy z ludem żyją i najwięcej powinni dla tego ludu pracować, stali się jego szkodnikami". „Wszędzie gdzie tylko ucho posłać słyszy się, iż mnóstwo ludzi nie zostało zapisanych na listy wyborcze". „Robiło się to celowo nie wpisując ludzi na trójkę, zaś ludzi bogatszych tych wpisano, bo wiedziano, iż będą głosowali na 8! Następnie twierdzi „są gminy, gdzie tysiące ludzi przyszło do urny i nie głosowali, bo nie byli na listę wyborczą zapisani".

Jest to zbyt ciężkie oskarżenie, aby ogół pisarzy gminnych mógł przejść nad sprawą tą do porządku dziennego Czytając takie obelgi wzdryga się człowiek na czelność ludzi, którzy z całą powinnością siebie mogą gołosłownie zarzuty miotać na ogół pisarzy gminnych. Rozpatrzywszy bowiem jak się miała sprawa sporządzenia list wyborczych stwierdzimy wręcz przeciwne fakta. Przedewszystkiem ordynacja wyborcza określiła zbyt krótki termin na sporządzenia spisów dając zaledwie kilka dni — a jak określono w kalendarzyku wyborczym jeden dzień czasu na wykonanie tak olbrzymiej pracy. Trzeba bowiem wziąść pod uwagę co to była za praca na każdy obwód (gminy miały 2—5 obwodów) musiały być sporządzone: po 3 egzemplarze spisów w porządku zamieszkania w danej miejscowości i 1 egzemplarz spisu abecadłowego — do Sejmu i tyleż egz. do Senatu, zawierających przeciętnie po 2000 nazwisk wyborców, jak również datę uro-

---

IZA: (z uczuciem).

Przestań! na Boga przestań! (*słychać pobudkę*).

MITROFAN:

Słyszysz pobudkę — a więc odjeżdżam — może nas losy rozdzielą na zawsze — ale pamiętaj ukochana, że jesteś mi najdroższą na świecie, że ubóstwiam cię nad wszystko, tyś dla mnie świętą, a Ojczyzna twą moją będzie Ojczyzną.

IZA: (ze wzruszeniem).

I ja cię kocham całą głębią mej duszy, całą potęgą mych uczuć.—Niech cię Bóg strzeże, a Matka Boża otacza swą opieką.

MITROFAN: (klękając u jej stóp).

Żegnaj mi ukochana, żegnaj (*wychodzi*).

SCENA V.

IZA: (płacząc cicho po długiej chwili).

O Chryste ulituj się nademną, przebacz o Boże mej słabości. Matko Boża! Królowo Polska, Opiekunko ukochanej Ojczyzny mojej, uczyń cud i wyrwij z serca mego uczucie dla wroga Polski — ale on przecież nie jest jej wrogiem, a potęgą miłości ku mnie stanie się wiernym i kochającym ją synem. — Boża Rodzicielko, chroń go przed kulami.

SCENA VI.

TAŻ i MACIEJ.

MACIEJ:

A co to panienka płacze? pewno chora, a wszystko to z tego zmęczenia, zmartwienia, już to nie potrafiłem się nadziwić, aby całe dnie jeno opiekować się tym moskaliskiem. Prawda Pan Bóg każe i wroga nie opuszczać w chorobie, ale co zanadto, to zanadto. Teraz dzięki Bogu już te mochy sobie wyjeżdżają — i daj Boże abyśmy już tego plugastwa nie widzieli. Sama rozpusta, pijaństwo, łajdactwo, ten ich niby to ksiądz — a jak to nazywają batiuszka-pop, to największy żarłok i pijak w całem pułku — kreśli w powietrzu wciąż jakieś kośiawe znaki i to ma być krzyż święty, krzyż Chrystusowy — a ciągle jeno przysuwa sobie półmiski z jedzeniem i dolewa to wina, to wódki, to koniaku, nalewek, a nie zostawili nam w piwnicy ani jednej flaszki stuletniego miodu — żal mi ściska serce, miało to być przecież na ślub naszej panienki jeszcze nie doreśłej—a teraz ta pijańska horda wysączyła wszystko do dna, a co poszło bydła, drobiu, trzody, groza jakie nas dziedzic straty poniósł.

IZA:

Macie rację Macieju, wojna jest straszną ale może Bóg da, że się wszystko jakoś pomyślnie ukończy.

MACIEJ:

Dałby Bóg — ale wtedy będzie tylko nasza pomyślność, jak się pobiją na kwaśne jabłka nasze obydwa wrogi moskale z niemcami, bo tak powie-

dzenia lub wiek każdego wyborcy i czas zamieszkania w danym obwodzie lub okręgu. Być może, że w pośpiechu gdzie niegdzie wkradły się niedokładności, lecz gdyby było więcej czasu i materjał do spisu zebrany był tylko przy pomocy funkcjonarjuszy gminy (pisarza i pomoc.) to byłyby spisy zupełnie dokładne. Wszystko wymaga swojego czasu.

Chcąc spisy wykończyć w terminie (w przeciwnym razie odpowiedzialność surowa!) a nie mogąc własnymi siłami wykonać zadania, pisarz gminny musiał wyszukiwać w gminie kto lepiej pisał i prosić aby mu pomógł w przeprowadzeniu spisu i sporządzeń list. Jak na nieszczęście trudno było wynaleźć odpwiednich ludzi więc brało się do pomocy kto popadł na rękę. To też pomimo tego, że taki niedoświadczony pracownik, obchodził przy spisywaniu domy we wsiach najczęściej wspólnie z sołtysem (który mieszkańców swej wioski zna) aby nie opuścić żadnego wyborcy i nie przekręcić nazwiska — mogły się zdarzyć wypadki niedokładności, lecz czy to wyłącznie z winy pisarza lub wójta? Wszak spisy te były później wyłożone do przeglądu na przeciąg czasu dwuch tygodni — czyż nikt z członków Komisji Wyborczej lub wyborców nie przeglądał i sprawdzał spisów?

Nieprawdą jest twierdzenie p. Jana Szafranka, iż pisarze gminni działali na niekorzyść strony ludowej za przekupstwo; jest to najczarniejsze oszczerstwo, za które Związek Pracowników Administracji Gminnej winien tego pana pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Niech pan Szafranek wskaże, gdzie to pisarz gminny za przekupstwo nie powpisywał „tysięcy ludzi“, bo ogólnikowe twierdzenie, iż mnóstwo ludzi nie zostało zapisanych“ nie jest żadnym dowodem. Gdyby pan Szafranek wiedząc iż taki wypadek przekupstwa miał miejsce wskazał to władzom i podał do wiadomości publicznej bylibyśmy mu za to wdzięczni i dopilnowalibyśmy aby osobnik, który się na coś podobnego odważył, nie zajmował więcej stanowiska pisarza. Ale że p. Szafranek śmiał przez niewyraźne określenie **oczernić cały ogół pisarzy gm.** — jest nam bardzo przykro, bardzo nas to dotknęło, tem więcej, iż właśnie przy sporządzaniu spisów my pisarze gminni pracowaliśmy nad siły, jak niewolnicy, nie śpiąc po nocach nie mając chwilki spoczynku, by tylko w terminie wywiązać się z zadania. Za to takie uznanie spotkało nas ze strony ludowej.

W końcu chciałbym zwrócić się z zapytaniem do p. Redaktora „Wyzwolenia“ czy on podziela postępowanie p. Szafranka i czy gotów jest naprawić krzywdę jaką wyrządził ogółowi pisarzy gminnych przez wydrukowanie omawianego artykułu.

Józef Kaczmarkiewicz
pisarz gm. Wojsławice.

---

dział mój dziad — a to był mądry człowiek, wszystko co przepowiedział sprawdziło się co do joty (*po chwili*). Myślałem, że wszystko posprzątałem po tych przeklętych dziegciarzach — a tu jeszcze flaszki i kieliszki stoją — biedne moje flaszki (*ogląda je*) omszałyście od starości, a postawił je tu w piwnicy mój ojciec, a może i mój dziad, w przekonaniu, że służyć będą panom w uroczystościach rodzinnych i narodowych, a tu przyszło to plugastwo wschodnie i zabrało jak swoje — i na co to całe pokolenia strzegły tego od zagłady.

IZA:

Nie martwcie się mój poczciwy Macieju, trudno, to są następstwa nieuniknione wojny. — Gorzej było u nas w Kaliszu jak mordowano i dziesiątkowano niewinnych mieszkańców miasta. Tygodnie całe spędziliśmy w piwnicach, a gdy i tam żar ogniowy uniemożliwił pobyt, wtedy każdy był szczęśliwy iż żywcem chociaż uciec mógł z tego piekła gorejącego. Nikt nie myślał tedy o ratowaniu dobytku, kobiety w jednej spódniczce, a czasem tylko w koszuli i boso zbudzone ze snu, prost z łóżek leciały na oślep, tak samo mężczyźni i dzieci — byle uratować życie, a wszędzie groziły ucieczce takiej wymierzone na uciekających karabiny, albo kolby, któremi rozbijano im głowy i łamano kości, — Straszne to były przejścia, Parę tygodni minęło od tej chwili, a nocami budzę się strwożona i zdaje mi się iż widzę łunę pożarną przed sobą, i słyszę głos butny wdzierającego się przemocą żołdactwa, które zabiera mi ojca i braci, aby dokonać na nich także strasznego bezprawia przy dziesiątkowaniu mieszkańców. — Trzy dni trzymano ich, aby od rana do wieczora ustawiać rzędami i grozić rozstrzałem.. — Ręce musieli trzymać wzniesione ku górze, bo gdyby je który opuścił momentalnie byłby rozstrzelony. Cudem też nie ledwie rodzina moja uratowaną została, ale wobec tych strasznych wypadków wprost nie podobnych do pojęcia, przejście wojsk czyniących zaledwie materjalne szkody w dobytku są drobnostką, i daj Boże aby wojna tylko dalej czyniła takie przykrości i spustoszenia.

MACIEJ:

Świętą rację ma panienka, dużo biedy Kalisz wycierpiał, ale Bóg sprawiedliwy ukarze wszystkich naszych ciemiężców. Panienka doczeka się sprawiedliwości Bożej, ja może już tego szczęścia nie dożyję bom stary, a jeżeli duch jest nieśmiertelny — w co wierzę głęboko — to tam z za świata radować się będę Polski odrodzeniem, a wrogów nikczemnych karę (*wynosi tacę z kieliszkami*). Ale co śmierdzi dziegciem, to śmierdzi po moskalach! (*wychodzi*).

(d. c. n).



Ze Świata.

— **Wojska litewskie zajęły Kłajpedę.** Rozpoczął się atak na miasto Kłajpedę wojsk litewskich. Litwini zajęli naprzód Aldshof, poczem zaatakowali Steindorf O. godz. 11 min. 30 zostały zajęte części miasta, poczem całe miasto. Po stronie francuskiej jak i litewskiej byli zabici i ranni. Całe miasto zostało zajęte przez oddziały litewskie. O godz. 12 min 35 rozpoczęły się w komisarjacie generalnym rokowania między Francuzami, a Litwinami.

Francja.

— Opinja publiczna we Francji wypowiedziała się zupełnie za decyzją Poincare'go, który energicznie wystąpił przeciw Niemcom, lekceważącym przyjęte warunki pokoju. Rząd francuski na mocy traktatu wersalskiego uchwalił posłać wojsko aż do zachodniej granicy zagłębia Ruhry. Oddziały wojsk francuskich i belgijskich zajęły Essen, Bochum, Gelsenkirchun i Dortmund. Policja niemiecka współdziałała z armją francuską, w utrzymaniu porządku na terytorjum Ruhry. Komisja inżynierów francuskich, belgijskich i włoskich w Essen rozpoczęła swoją działalność, polegającą na zebraniu materjału statystycznego co do produkcji węgla i żelaza w ostatnich 2 latach i podniesieniu produkcji.

Włochy.

— Na posiedzeniu włoskiej rady ministrów, Mussolini uzasadnił opozycyjne stanowisko Włoch względem projektu angielskiego w kwestji odszkodowań. Projekt ten — oświadczył Mussolini — pozbawiłby Włochy węgla i możności zabezpieczenia wypłat sum, należnych Włochom od panstw nieprzyjacielskich wogóle, a od Niemiec w szczególności. Pozatem Włochy byłyby zmuszone pozostawić Anglji 400 miljonów lirów w złocie, złożonych tam w dyspozycji przez banki włoskie.

Rosja.

— Z Moskwy komunikują, że według urzędowych danych, nad Wołgą cierpi głód obecnie 2 miljony ludzi. Otrzymują oni pomoc wyłącznie ze strony organizacji cudzoziemskich, gdyż wszystkie środki, posiadane przez władze sowieckie, zostały już dawno wyczerpane. Sowiet gubernjalny w Saratowie raportował władzom centralnym w Moskwie, że pozbawiony on jest możności okazywania jakiejkolwiekbądź pomocy miejscowościom, dotkniętym głodem; ludność wiejska znowu jak w roku ubiegłym, masowo opuszcza siedziby, udając się tłumnie na zachód.

— Najwyższy trybunał rewolucyjny skazał na śmierć oficerów księcia Uchtomskiego i Bieleńckiego i proboszcza Soboru prawosławnego w Rostowie n./D. protojereja Wierzchowskiego, b. profesora prawa kanonicznego uniwersytetu warszawskiego, a następnie rostowskiego. Wszyscy trzej skazani byli oskarżeni o utworzenie sprzysiężenia, mającego na celu wywołanie powstania zbrojnego przeciwko armji sowieckiej.

Ukraina.

— Uchodźcy — czerkiesi, ostatnio przybyli z Kaukazu podają, że w okolicach Armawiru trwa w dalszym ciągu działalność oddziałów powstańczych. W gubernji Stawropolskiej został niedawno wzięty do niewoli wódz oddziałów powstańczych kpt. Gentimurów.

Z Polski.

— **Prezydent Sikorski przeciwko strajkom.** Prezydent ministrów Sikorski odbył wczoraj dłuższą konferencję z ministrem pracy Darowskim oraz przedstawicielem ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie strajków grożących w niektórych okręgach Polski. Omawiano dokładnie środki zapobiegawcze oraz warunki ochronne pracy i tak niezbędnego dla spokoju przeprowadzenia ważnych zadań w chwili obecnej.

— **Nowi ministrowie.** Nastąpiła nominacja ministów skarbu oraz przemysłu i handlu. Tekę skarbu obejmie p. Władysław Grabski, b. prezes ministów, tekę przemysłu i handlu, p. dr. Kazimierz Ossowski, b. minister przem. i handlu w gabinecie p. Ponikowskiego. W ten sposób gabinet gen. Sikorskiego został skompletowany.

— **Senat.** Pierwsze rozprawy Izby wyższej zaimponowały wszystkim, w szczególności posłom sejmowym. Suchy pozornie ich temat: regulamin, nie odstraszył nikogo, owszem Senat zawsze jest w komplecie przez cały czas posiedzenia. Od razu dał się zauważyć nietylko wyższy poziom obrad, ale większe zrozumienie doniosłości poruszanych spraw. Senat polski jest ciałem które posiada dopiero szkielet i mózg, nie ma zaś jeszcze mięśni i krwi. Jest nadzieja, że nie będzie nigdy posiadał nerwów. Ramy, które mu zakreśliła konstytucja, musi wypełnić życiem, dla tego też sprawa regulaminu będzie posiadała olbrzymie znaczenie, wpłynąć bowiem musi na to, czy Senat będzie instytucją pożyteczną, czy zbędną.

W rozprawach senatorów było widać, że Senat posiada ku temu wszystkie dane, aby być ciałem równie doniosłem jak Sejm. Żwawe tempo obrad, wysoki ich tón i poziom, bez żadnych zgrzytów, przygotowywanie prawnicze mówców, oraz rezultat: sześćdziesiąt kilka artykułów starannie przedyskutowanych na jednym posiedzeniu, zapowiadają, że Senat będzie przykładem dla Sejmu w twórczej i pożytecznej pracy dla państwa.

— **Górny Śląsk.** Władze polskie otrzymały pewne wiadomości o działalności orgeszu na Śląsku niemieckim, które spowodowały je do poczynienia odpowiednich zarządzeń. Zachodzi obawa, że oddziały t. zw. narodowych socjalistów, które zresztą ściga i rząd niemiecki, planują napad na państwowe kopalnie polskie, prawdopodobnie celem uszkodzenia ich względnie zniszczenia. Ma to być odwetem za zajęcie kopalń w zagłębiu Ruhry. Niemcy bowiem głoszą, że państwowe kopalnie polskie są w gruncie rzeczy własnością francuską.

— **Śląsk.** Walne zebranie śląskiego zjednoczenia rzemieślników odbędzie się 4 lutego w Katowicach w sali plenarnych posiedzeń sejmowych. M. i, przemawiać będzie poseł Rudnicki, prezes centralnego towarzystwa rzemieślniczego w Warszawie. Dotychczas około $^{2}/_{3}$ wszystkich cechów śląskich należy

już do stowarzyszenia. Przedmiotem dyskusji będą sprawy aktualne, ponadto na porządku dziennym znajduje się wybór zarządu.

— **Łódź**. W Pabjanicach w nocy 5 m. b. podczas sprzeczki politycznej między rodzonemi braćmi Szydełami na tle morderstwa prezydenta Narutowicza, jeden z nich wydobył rewolwer i zastrzelił brata. Bratobójcę aresztowano.

— **Cena żyta, regulatorem podatku**. W projekcie noweli do podatku gruntowego przedstawionym przez wiceministra skarbu znajduje się jeszcze art. 19, który zawiera postanowienia następujące:

Jeżeli według notowania giełdy zbożowej cena żyta w pierwszej połowie roku podatkowego 1923 r. będzie wyższa od przeciętnej ceny żyta w roku 1922 wówczas podatek dochodowy wymierzony według ustaw z dnia 16 lipca 1920 roku i wedle mniejszej noweli z r. 1920, winien być dnia 1 listopada 1923 r. zapłacony w takiej wysokości, jaka wypada z pomnożenia tego podatku przez wykładnik wyrażający wzrost ceny żyta w pierwszj połowie roku podatkowego w porównaniu z przeciętną ceną żyta w roku poprzedzającym. Wykładnik ustanawia minister skarbu w lipcu każdego roku podatkowego na podstawie danych Gł. Urz. Statyst.

— **Zakaz wywozu**. Wydany został zakaz wywozu z Polski miedzi, metali, mosiądzu, niklu, kadmu, argentynu, brytanji, ołowiu w wiorach, opiłkach i złomach.

Z naszych stron.

* **Z Unikowa** W dniu 31 grudnia r. z. we wsi Uników gm. Złoczew odbyło się w miejscowym kościele po nieszporach uroczyste poświęcenie sztadaru Unikowskiej Straży Pożarnej Ochotniczej. Uroczystości poświęcenia dokonał proboszcz par. Uników ks. St. Masłowski wobec miejscowej Straży, oraz licznie przybyłych delegacji wszystkich prawie straży sąsiednich.

W pięknym przemówieniu ks. Masłowski przedstawił zebranym doniosłe znaczenie tej uroczystości dla Straży podkreślając przytem tak niedawne istnienie jej, bo zaledwie 4 lata, która dzięki jedynie niestrudzonej, a usilnej pracy jej komendanta doszła do tego stopnia rozkwitu. Straż posiada nietylko już swą remizę i bogaty tabor zaopatrzony we wszystkie narzędzia strażackie, ma szczęście posiadać również tę nadzwyczajną i piękną rzecz swej staży, jaką jest sztandar, który łączy pod sobą wszystkich druhów tej straży stojących zawsze czujnie na posterunku swego zadania. Tam niema partji politycznych, niema tego strasznego dla Polski rozłamu bratniego, któryby rozbijał ich wspólną pracę, lecz wszyscy razem chętnie wzięli dobrowolnie na siebie ten obowiązek, aby nieść bliźniemu swą pomoc w strasznej klęsce, jaką jest pożar.

Po poświęceniu, licznie zebrani udali się do sali, miejscowej szkoły, gdzie odbyło się przedstawienie amatorskie, pod kierownictwem tegoż komendanta Straży p. J. Dorabialskiego, na korzyść miejscowej straży.

Piękny to jest przykład tak młodej straży w Unikowie, oby wszystkie inne chciały go naśladować. Z. B.

kom. sąsiedniej Str. Poż.

*
* *

* **Nowinki humorystyczne.**

Tak proszę pana Łask jest dziurą i to w całym tego słowa znaczeniu!

Czy taką, jak moja na... spodniach?

Co też pan mówi, odrzekł szlachetny patrycjusz!

No bo z takim, pan to powiedział lekceważeniem że...

Czy nie słusznie, przepraszam że przerywam, ale niech pan sobie wyobrazi żadnego solidnego występu.

Porządny artysta tu nie zajrzy!

Miejscowe Towarzystwo dało kilka odczytów, ale to takich że się człowiekowi spać chce.

Cóż mnie może obchodzić, jak ludzie żyli X wieków przed Chrystusem, jakie śpiewali legendy.

Nic do śmiechu...!

A tu proszę pana życie ciężkie, szare—trzeba je więc okrasić trochę dowcipem i humorem,

Ja bo już więcej nie pójdę, chyba przyjedzie jaki połykacz ognia, albo specjalista chodzenia po linie!

Ot będzie wtedy humor, śmiech i sala nabita po brzegi.

Tak, niestety! będzie... nab ta!

*
* *

Smutnyś staruszku!

A co może mam ryczeć ze śmiechu, odrzekł mi siwy, pełen powagi „Rok stary“, siedzący na kupie kamieni koło Kasy Skarbowej!

— To źle, że na odchodnem tak czarna melancholja cię opadła.—Ludziom nie wolno rozpaczać.

— Nie wolno! A to dla czego?

Powiedz sam, mija już 12 godzina a mój następca nieprzychodzi, czyż to nie rozpacz, ja już jestem stary! Zresztą co się dziwić, to co ja mu zostawiam w spuściźnie pies by nie powąchał, a co dopiero człowiek!

A, cóż to takiego, rzekłem do najwyższego stopnia zdziwiony.

No to chodź weź mię pod ramię, bo tu pełno wybojów, zaświeć latarkę i wyciągnij mi z kieszeni tę fularową chustkę bym mógł zatknąć nos przed porządkami cnej... miejskiej!

No dziś wyjątkowo czysto! Bo ulica zamieciona przez żydków w samą sumę. Policja tak kazała i nawet dopilnowała.

Pójdźmy dalej.

*
* *

Słychać śmiech! Gwar! Sala T-wa Muzycznego nabita po brzegi publicznością. Co chwila zrywa się burza oklasków. Czy patrycjusz Łaskopolisu bije zapamiętale w dłonie i ryczy bis bis!

Zaglądamy przez okno!

Na scenie człowiek ubrany pstro w krótkich majteczkach do kolan! Wszyscy się śmieją niewiadomo czy do niego czy do tych ostatnich!

A, on jak bohater, kładzie do ust ogień połyka go!

Na sali entuzjazm! To człowiek! Smutno zwiesiliśmy głowy!

* * *

Idziemy!

Na drewnianych stolnicach magistrackich afisz., Odczyt o 7 i t. d.

A więc za dwie godziny!

Na sali przeraźliwe pustki!

Nieliczna tylko garstka młodzieży...

O ironjo losu... dzieci.

O nie więcej wykazały zrozumienia mi ich zacni ojcowie!

Niedługo, co daj Boże! Sprawdzi się stare przysłowie, że: jajko będzie mędrsze od kumy. Czarna, jak noc ogarnęła go rozpacz. Pocóż się martwić rzekłem pocieszająco! Jak to więc niema czego? Patrz, 12 mija, a Nowy Rok nie nadchodzi, a ja tu mam jeszcze jedną rzecz, która mi wprost, ze względu na ogólną wolność w Polsce hańbę przynosi.

Cóż takiego? zapytałem patrząc na skrzynkę, którą z trudem otwierał.

Co nie widzisz?

Wszak to tradycja i owa przebogata spuścizna po rosyjskich stupajkach i gburowatych żandarmach pruskich.

Tak spuścizna bogata... bagnet, rewizja obywatela, który spieszy na niewinną zabawę sylwestra.

Wtem jasność...

Warszawską w foxtrotach, zachlapany błotem szedł Nowy Rok.

Na ustach uśmiech i słowa błogosławieństwa dla naszej miejskiej za... porządki i...

—Co znaczy to powalane? spytałem!

To nie... wdepnąłem!

Rozpoczęła się ceremonja przyjęcia agend.

Co z tem zrobisz zapytałem „Nowego".

Co? ulokuje w nowo zakupionym przez magistrat budynku.

Na przyszły rok będzie procent... a tu! wystawie pomnik. .'mniejszości narodowej za działalność w tutejszej radzie;

Na szczycie prezes... obok dwóch „naszych" u stóp „polski radny" głaszczący im brodę, ze swym polskim zakutym łbem i kołtuniarstwem zaściankowym.

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd. w P. K. U. oraz dok policyjne i skarbowe i tymcz. dowód osobisty na imię Stefana Szadkowskiego, z Dzierząznej, 1

Zgubiono Kartę bezterminowo urlopową wyd. 37 p. p w Kutnie na imię: Lejba Działoszyńskiego lat 23. z Burzenina.

Zgubiono Kartę bezterminowo urlopową wyd. 23. p. p. 2. ar. 3. Dyw Legjonów w Włodzimierzu Wołyńskim na imię Hejla Dalewskiego z Burzenina. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Józefa Jarocińskiego, ze wsi Chorążka, gm. Dzieżązna. 3

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U w Sieradzu ochotnik 63-go p.p. Pomorskiego Kom. Szt. oraz świadectwa kowalskie i akt. urodzenia na imię Stanisława Jagielskiego, lat 21 wieś Bujnów, gmina Złoczew. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Łukasza Ziętkiewicza, lat 43 ze Zduńskiej Woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Złoczew na imię Franciszka Wzgardy, lat 48 ze Złoczewa. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 7 p. p. Saperów B 15 w Poznaniu na imię Antoniego Maciaszczyka lat 24 wieś Żer sławice gm. Charupia Mała.

Zgubiono kartę powołania wyd. P. K. U. w Sieradzu na imię Piotra Leszczyńskiego lat 23 ze Złoczewa.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię wawrzyńca Wojtysiaka wieś Tubądzin gm. Bartochów.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Jana Kubasiewicza lat 17 z gm. Widzewa zamieszkały w Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Kaliszu na imię Stanisława Nowaka, lat 32 z Sieradza. 3

Zgubiono kartę urlopowo bezterminową wyd. w 3 Baonie Aerostotycznym w Toruniu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Konstantego Pioruna lat 23 wieś Zamlynie gm. Wojsławice. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty oraz książkę na imię Władysława Zagnera lat 56, z gm. Zd.-Wola.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Dawida lat 50 wieś Krobanów Zduńska-Wola.

Zgubiono paszport polski oraz rewers na 350,000 mkp. wyd. przez Andrzeja Kaczmarka na imię Kazimierza Rzeźnieraka lat 23 wieś Szadkowice gm. Szadek. 3

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wyd. w 2 p. p. Ułanów w Suwałkach na imię Teodora Snelewskiego plutonowy ochotnik lat 28 z Lututowa.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. 40-ym p. p. we Lwowie na imię Ale Frydman lat 26 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono broń Nagan № 36,533 za kwitem № 5831 z dn. 14 VI Szymona Smarzyka lat 60, wieś Grabowiec gm. Męka.

Zgobiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Stanisława Pawlaka lat 34 z Sieradza

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Abrama Haskiela Lewkowicza, lat 47 ze Zd.-Woli. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Jana Rozmarynowskiego, lat 34 wieś Wąglczew gm. Wróblew.

Zgnbiono kartę demobilizacyjną wyd. w 13 p.p. w Pułtusku na imię Stanisława Kaczmarka wieś Sadokrzyce gm. Wró ew. 3

Zgubiono kartę pow. wyd. w P. K. U. C. 3. w Sieradzu, na imię Rafała Truskolaskiego, lat 32 z Sieradza.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński

Druk „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu